

Skrócić drabinę

21 stycznia 2016

Jeremy Corbyn, lider Partii Pracy, ostro wypowiada się o dysproporcjach pomiędzy zarobkami szeregowych pracowników i kierowników oraz akcjonariuszy. Jego zdaniem należy zakazać wypłacania dywidend, jeśli personel danej firmy nie otrzymuje wynagrodzeń pozwalających na przeżycie.

„Pozwalająca na przeżycie pensja” (ang. living wage) to nie to samo, co pensja minimalna. Zgodnie z najprostszą definicją, jest to wynagrodzenie pozwalające pracownikowi na zapewnienie sobie podstawowych dóbr – jedzenia i dachu nad głową, potrzebnych, by „móc wieść życie na akceptowalnym poziomie” (wyjaśnienie podajemy za słownikiem Merriam Webster).

Lider laburzystów chce, by szefowie firm mieli zakaz wręczania inwestorom „oficjalnych zwrotów” w postaci dywidend, jeżeli, aby osiągnąć zysk, muszą polegać na taniej sile roboczej. Mówi: „Tylko pracodawcy, którzy mają zyski, będą wypłacali dywidendy. Jeśli jednak, by te zyski osiągnąć, opierają się na taniej pracy, myślę, że pojawia się tutaj pytanie, czy to model biznesowy, na którego istnienie powinniśmy przymykać oko”.

Proponuje także, by ustalić współczynnik rozdźwieku, jaki może występować pomiędzy wynagrodzeniami za pracę wykonywaną na najwyższych i najniższych stanowiskach w tej samej firmie. Dzięki temu pensje szefów nie mogłyby przekroczyć ustalonego limitu.

Do wygłoszenia przemówienia na temat drastycznych różnic w zarobkach pomiędzy „dołem” a „górami” skłoniły Corbyna wyniki badań, które ujawniły, że najlepiej opłacani pracownicy Wielkiej Brytanii zarobili przeciętną pensję roczną pomiędzy 1 a 5 stycznia 2016 roku.

Źródło: NowyObywatel.pl